

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI  
NR 51 (800) 21 GRUDNIA 1975 R.

CENA

2 zł





*Wszystkim Czytelnikom, a szczególnie stałym prenumeratom Tygodnika Katolickiego „Rodzina”, gorące życzenia radosnych i wesółych Świąt Bożego Narodzenia składa*

*Redakcja*



## **A na ziemi pokój...**

Urodziliśmy się w ciekawej epoce. Jeden świat chwije się, drugi świat powstaje, ukazują się niezliczone obrazy zniszczeń i odbudowy. Oto dlaczego odpowiedzialność człowieka jest dziś tak wielka; wie on, że każdy jego czyn może mieć następstwa dla losu ludzkiego, wie on, że wszyscy biali, żółci i czarni ludzie są solidarni; jeśli bowiem na drugim krańcu ziemi człowiek jest głodny — to my jesteśmy winni. Nie możemy również być wolni, jeśli na końcu świata ktoś jeszcze jest niewolnikiem. (Nikos Kazantzakis, pisarz grecki, laureat Światowej Nagrody Pokoju).

Ewa Szelburg-Zarebina

## *Owego wieczora*

W betlejemskich domach  
białymi obrusami  
stoły nakryte do wieczerzy.  
Na stołach  
stoi siedem świec w świeczniku  
i biała bułka leży.  
Na łózkach pościel świeża,  
czysto powleczone.  
Miedzianice  
cieplą wodą po wręby nalane.  
Ale

drzwi tych domów  
szczelnie na zasuwę,  
na klucze  
pazamykane.

Nie stukaj próżno, Jezefie  
Chodźmy

od tych niegościnnych  
mieszkań ludzkich  
za miasto,  
do skalnej stajenki,  
Tam

prześpi tę noc  
nasz maleńki

Owieczko z ciepłutkim, mięciutkim runem,  
łagodna

milcząca owieczko,  
podejdź tu do nas blisko,  
jeszcze bliżej,  
aż do twardych  
desek żłobka.

Ogrzej nam sobą dziecko.

A dziecko leży nie w puchu —  
na zmierzwionym, szorstkim  
leży sianie...

Między posłaniami  
dwi pracowitych zwierząt,  
wołu i osła, jest  
jego trzecie postanie.

Wole siwy,  
cibrzymie silny  
o płucach jak kowalskie miechy,  
o nozdrzach ruchliwych, szerokich,  
tchnij tchem ciepłym  
na dziecko.

Spowij je  
w twego oddechu gorące oblaki!

Osiółku,  
ze wszystkich istot najskromniejszy,  
przez głupców niesprawiedliwie  
wykpiony

pochył nad dzieckiem  
mięciutkie długie — długie uszy;  
dziecko uśmiechnie się czule  
i włoży ci na nie

korony,  
które przynieśli mu w darze  
trzej mędrcy:  
Trzy Króle.

Osiół własnym uszom  
nie wierzy...

Wół ryczy z zachwytem  
i radości.

Owieczka przywołata jagnię:  
— Dam tobie ssać

i dziecku,  
które, jak ty,  
ciepłego mleka pragnie.

Stajnia pełna światłości.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefon Redakcji: 29-32-75; Administracji: 28-64-91 wewn. 3. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze, oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: PZGraf. „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smólna 10, nr Zam. 1730. B-101. Narodziny w Betlejem — obraz włoskiego malarza Guido Reni, przedstawiciela wczesnego baroku, żyjącego w latach 1575—1642.



fakty. Po pierwsze: Maryja poczęła w swoim łonie Jezusa bez pożycia z mężem, a więc nie w sposób naturalny. Po drugie: Jezus, Syn Boży, nie urodził się ani w pałacu, ani nawet w zwyczajnym palestyńskim mieszkaniu, lecz w jakimś szałasie, czy budynku, przeznaczonym na schronienie dla zwierząt, i jako nowo narodzone niemowlę został złożony nie — jak by to było rzeczą naturalną — w korycie, czy w łóżeczku, lecz w zwierzęcym żłobie. A więc początek ziemskiego życia Jezusa odbiega też od naturalnego sposobu przyjścia na świat na ogół każdego człowieka.

Wróćmy do stwierdzenia pierwszego. Życie człowieka od milionów lat, chociaż dzisiaj istota ludzkiego chemicznie i fizycznie jest przez przyrodników doskonale znana, do swego zaistnienia potrzebowało i potrzebuje mężczyzny i kobiety. Poza tą parą nie powstało i nie powstaje życie ludzkie. Nie rodzi się więc ono ani tylko z kobiety, ani tylko z mężczyzny, rodzi się z ich obojga. Nie powstaje też w sposób sztuczny, powiedzmy — naukowy w probówce w najlepiej nawet urządzonego laboratorium, mimo iż uczeni — jak to już zaznaczyliśmy — znają składniki nasienia męskiego i żeńskiego. I nie było dotąd w znanych dziejach ludzkich przypadku, aby kobieta bez udziału mężczyzny (ściślej: bez naturalnego nasienia męskiego) poczęła, a potem porodziła nowego człowieka. A Najświętsza Maryja Panna?

ło się w przeciętnym małżeństwie palestyńskim. A jednak? A jednak św. Józef i Maryja nie mogli na czas narodzin znaleźć nawet jakiegoś skromnego ludzkiego pomieszczenia... I nie zwykły człowiek, lecz Bóg — Człowiek rodzi się w stajni... Czy to przypadek? Czy to skutek niedołęstwa, św. Józefa? Nie! Tu spotykamy się z socjologicznie ogromnie ważnym faktem! Jezus nie był dziećciem ludzkim, Jezus zawsze jest Bogiem i właśnie jako Bóg, chociaż swoją wolą i mocą mógłby w inny sposób zbawić ludzkość, mógłby też urodzić się, jeśli nie w pałacu, to choćby we własnym mieszkaniu, w Nazarecie, a jednak dzięki też Jego woli stało się tak, jak się stało. Dlaczego?

Ubożuchne narodziny w stajni betlejemskiej były pierwszym Zwiastowaniem Dobrej Nowiny, zwiastowaniem Dobrej Nowiny przede wszystkim ludziom biednym, uciemżonym, niewolnikom; oni bowiem stanowili wtedy bezwzględnie większość ludzkości, większość ciemżoną przez znikomą mniejszość tych, którzy rozdali się i wystawnie żyli w pałacach i luksusowych komnatach, nie tylko w Palestynie, ale w całym cesarstwie rzymskim i w reszcie ówczesnego świata. Istotę przeto socjologii żłóbka betlejemskiego można wyrazić krótko: urodziny Jezusa Chrystusa na peryferiach biedy szybko w późniejszym nieco czasie, mianowicie w latach Jego publicznej działalności, nie tylko dzięki Jego nowym poglądom reli-

# CUD NOCY BETLEJEMSKIEJ

Wiele było w dziejach ludzkich wielkich i nadzwyczajnych wydarzeń przed narodzeniem Jezusa Chrystusa i wiele po Jego narodzeniu. Wszelako narodzenie Jezusa Chrystusa różni się od nich w sposób zasadniczy i nieporównywalny. Nie idzie mi tu oczywiście o zewnętrzne tylko okoliczności. Idzie mi o samą istotę narodzin.

Najcharakterystyczniejszymi i najistotniejszymi zdaniem Pisma św. Nowego Testamentu, mówiącymi o tym nie mającym w dziejach ludzkich precedensie, o narodzeniu Jezusa Chrystusa, są chyba następujące. Oto one. Zwiastującemu aniołowi Maryja rzekła: „Jak się to stanie, skoro nie znam męża? I odpowiadając anioł, rzekł jej: Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięni cię. Dlatego też to co się narodzi, będzie święte, i będzie nazwane Synem Bożym” (Lk. I, 34—35). ... A „w owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta (30 przed. nar. Chr., 14 po nar. Chr., n.), żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluski i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Lk. II, 1—7).

Przytoczone zdania zawierają bardzo bogatą, zarówno filozoficznie i socjologicznie, jak i teologicznie, zasadniczą treść. W niniejszym artykule pragniemy zwrócić uwagę tylko na dwa stwierdzenia, na dwa

Najświętsza Maryja Pana dobrze wiedziała, że nie może począć i urodzić Syna, jak to Jej anioł zwiastował, bo jakżeż to się ma stać, „skoro nie znam męża”? A jednak Maryja poczęła, a potem po upływie normalnego czasu urodziła Syna, Jezusa Chrystusa. Poczęła w sposób pozanaturalny, w sposób nadnaturalny. Poczęła wskutek bezpośredniej ingerencji trzeciej osoby Trójcy Św., Ducha Świętego. Poczęła człowieka, ale i Boga. W Jej łonie został poczęty nowy Człowiek, który zarazem był Bogiem, drugą osobą Trójcy Św.; bóstwo złączyło się więc z człowieczeństwem; Maryja, kobieta, stała się matką nie tylko nowego Człowieka, ale Człowieka i Boga. Przez Maryję i w Maryi z człowieczeństwem spotkało się bóstwo! Jak to było możliwe? Jak to można zrozumieć i wyjaśnić? Można usiłować przybliżyć się do zrozumienia tego największego w dziejach ludzkich wydarzenia, ale zrozumieć go nie można. Zawodzi tu filozofia i medycyna, teologia zaś każe wierzyć. Ale wydarzenie to miało miejsce! Trzeba przeto powiedzieć, że jest to jedno z wielkich tajemnic chrześcijaństwa, że jest to źródło tajemnicy nocy betlejemskiej. Można też zarazem i trzeba stwierdzić, że z tego właśnie faktu poczęcia i urodzenia przez Maryję, kobietę Człowieka — Boga, płynie Jej największe dostojństwo, w którym kobiety w ogóle mogą mieć udział, a Jego splendorem i wzmacniać się, jako też radować się.

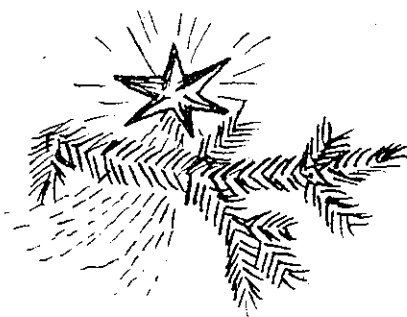
I drugie stwierdzenie. Dzieje i codzienność praktyka dowodzą, że każde małżeństwo bardzo uroczyście wyczekuje przede wszystkim narodzin pierwszego dziecka i skrupulatnie przygotowuje wszystko, co na przyjęcie tego nowego człowieka jest potrzebne. Najświętsza Maryja Panna wiedziała, że porodzi Syna Bożego. Z pewnością niczego nie zaniedbywała, aby narodziny Jezusa odbyły się godnie i przynajmniej tak, jak to na ogół wtedy dzia-



gijnym i społecznym oraz czynionym cudem, ale również w poważnej mierze ze względu na Jego ubogie pochodzenie, coraz liczniej gromadziły wokół Niego mnogie rzesze biedoty miejskiej i wiejskiej, a wraz z nią i poprzez nią wpraw jakby tylko symbolicznie, reprezentatywnie, potem coraz liczniej i inne warstwy społeczne, łącznie z członkami ówczesnej góry politycznej i społecznej. Oto druga tajemnica nocy betlejemskiej: Jezus — biedne niemowlę leżące w żłobie — mimo tej biedy i przez tę biedę podbija świat i umożliwia ludzkości zbawienie. Socjologicznie mimo Krzyża, teologicznie przez żłobek betlejemski i przez swoją śmierć krzyżową... Oto cud nocy betlejemskiej...

BP. MAKSYMILIAN RODE

# Święta w Polsce i za Oceanem



W parafii katedralnej w Scranton (PNKK) urządzana jest każdego roku uroczysta wigilijna

Co roku, kiedy nadchodzi wigilijny wieczór, większość z nas wypatruje na niebie pierwszej gwiazdy, tej której ukazanie się jest sygnałem do zasiadania przy stołach w gronie rodzinnym, do dzielenia się opłatkiem i składania sobie życzeń. Na tę jedną chwilę w ciągu roku ludzie zapominają o gniewie, o waśniach, sporach i kłopotach, przepelnieni poczuciem braterstwa i miłości bliźniego.

Święta mają kolor śniegu, zapach świerkowych szpilek, smak wigilijnych potraw i blask choinkowych świeczek. Koloryt świąt, jakie znamy jest polski tak samo, jak polski jest pejzaż wokół betlejemskiego żłobka w naszych kościołach. Boże Narodzenie to bardzo polskie święto.

Oto bliższy już Betlejemka Gwiazda. Rozpoczyna się Święta Bożego Narodzenia. Spełni się Boże misterium jedności, pojednania i pokoju dla rodzaju ludzkiego. W nastroju głębokiej religijnej refleksji, przy blasku świeczek, dźwiękach prastarej polskiej kolędy, odnajdziemy czas do zadumy i tej bardzo osobistej nad własnym losem, i tej szerszej — nad bratem, człowiekiem.

We wszystkich kościołach Polski i za granicą w ten Dzień zabrzmia słowa kolędy „Bóg się rodzi”. Głosy nasze będą częścią wielkiego chóru całego chrześcijaństwa. Mamy wiele powodów ku temu, aby tegoroczne Święta Bożego Narodzenia przeżywać w nastroju pogody i uzasadnionej nadziei. Mijający rok był bowiem szczególnie pomyślny dla nas wszystkich, dla całego naszego narodu.



Dzieci i młodzież z Bukowa Morskiego biorą czynny udział w życiu parafii polskokatolickiej. Zwłaszcza przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia — a więc dekoracja żłobka i choinek — są dla nich wielkim przeżyciem i radością





Jasełka w parafii PNKK pw. św. Trójcy w Washington, Pa.

## Mała Encyklopedia Teologiczna

Pod takim tytułem od pierwszego numeru 1976 r. „Rodziny” na tym miejscu po obu stronach 1/3 tej kolumny w każdym numerze w bardzo zwięzłym ujęciu drukować będziemy przez dłuższy okres czasu według porządku alfabetycznego z polskokatolickiego punktu widzenia najważniejsze pojęcia, słowa, nazwy, używane w teologii, jako też krótkie wiadomości o teologach w ogóle, zwłaszcza jednak polskich. Nieraz nie da się bardzo wyraźnie tych pojęć czy zainteresowań uczonych rozgraniczyć, będzie więc też trzeba uwzględnić szereg pojęć i nazw pośrednio łączących się z teologią i uczonych, którzy będąc np. filozofami, czy przyrodnikami, byli jednak też teologami, chociaż nie zawodowymi.

Analizując treść listów Szanownych Czytelników naszego tygodnika „Rodzina” stwierdzamy z jednej strony duże zainteresowanie tematyką i problematyką teologiczną, z drugiej wyczytujemy z nich chęć porządkowania i uściślenia poszczególnych tematów i pojęć wchodzących w zakres teologii, jak również poznania choćby bardzo ogólnych danych o teologach w ogóle, przede wszystkim zaś o teologach polskich — przyszłości i dni nam współczesnych. Chcemy zadośćuczynić temu życzeniu i zapotrzebowaniu naszych

Czytelników i naszych rodzin polskokatolickich. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę z trudności tego przedsięwzięcia. W szczególności zaś trudnym położeniu jest autor tej pracy. W zasadzie bowiem encyklopedie, nawet małe, są i powinny być owocem zespołowej pracy wielu uczonych specjalistów. Ale aczkolwiek w naszym przypadku Mała Encyklopedia Teologiczna ma jednego autora, autor ten prosi Wszystkich, którzy mogą i zechcą mu służyć pomocą, o łaskawą współpracę.

Jak autor wyobraża sobie tę współpracę? Autor oczywiście ma materiał ręboczo przygotowany i w dalszym ciągu opracowuje go. Materiał w formie haseł podzielony jest według liter alfabetu. Szanowni Czytelnicy „Rodziny” mogą, i o to autor Encyklopedii bardzo Ich prosi, przysłać swoje uwagi, uzupełnienia, poprawki — odnośnie do wydrukowanych haseł. Mogą też naprzód zgłaszać same hasła czy nazwiska teologów, ewentualnie również ich bardzo zwięzłe opracowania.

Odnosnie do uwag, dotyczących już wydrukowanych haseł, albo np. opuszczenia w literze A czy B jakiegoś hasła, czy jakichś haseł, jeśli uwagi czy propozycje, czy opracowania uzupełniające okażą się słuszne, zostaną wydrukowane w całości lub w skrócie

z ewentualnym przystosowaniem do metody, przyjętej w Małej Encyklopedii Teologicznej, po wydrukowaniu danej litery alfabetu jako uzupełnienia. Hasła czy nazwiska liter alfabetu, które wpłyną do naszej redakcji, przed wydrukowaniem tych liter, mogą być, o ile będą poprawnie opracowane, wydrukowane dosłownie, zostaną ewentualnie skrócone, albo w inny sposób, o ile tylko będą wносиły coś pozytywnie istotnego z zakresu tematyki Małej Encyklopedii Teologicznej, wykorzystane, oczywiście według kolejności alfabetycznej. Do haseł można, i to jest bardzo pożądane, dołączyć ilustracje, fotografie, fotokopie dokumentów, itp., jednak tylko jednobarwne.

Być może, iż po wydrukowaniu wszystkich haseł, a więc po kilku latach, pokusimy się o wydanie Małej Encyklopedii Teologicznej w formie książki.

Mała Encyklopedia Teologiczna, której druk rozpoczynamy w pierwszym numerze „Rodziny” 1976 roku, będzie miała własną bieżącą paginację. Tę część strony „Rodziny” można wyciąć. Odkładając zaś poszczególne odcinki można złożyć sobie poprzez kilka lat pokaźną księgę jako domową, podręczną Małą Encyklopedię Teologiczną.

# Pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie

Każdego roku, w adwencie, Kościół przywołuje nam na pamięć postać św. Jana Chrzciciela. Imię Jan — Johanan — znaczy „Jahwe jest łaskawy”. Nazywano go też Chrzcicielem i ten przydomek mocno przywarł do jego osoby. Na pustynię udał się jako młodzieniec, a gdy skończył około 30 lat, przerwał swe milczenie i począł głosić Słowo Boże, nawoływać do pokuty i udzielać chrztu w Jordanie tym, którzy pokutę czynili. Był ostatnim prorokiem Starego Testamentu, heraldem pokuty. Biła z niego dziwna siła i potęga prawdy.

Św. Jan Chrzciciel miał jedną, poważną misję do spełnienia: przygotować drogę na przyście Chrystusa. Gdy wysłannicy faryzeuszów zapytali go, dlaczego udziela chrztu, skoro nie jest Mesjaszem ani Eliaszem, ani Prorokiem, odpowiedział: „Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie” (J. 1,25—27).

Św. Jan Chrzciciel przenosi nas z adwentowej pokutnej atmosfery w nowotestamentową radość Bożego Narodzenia. Radość ta winna być poprzedzona refleksją, rozmyślaniami nad pytaniem zawsze aktualnym i zawsze ważnym. Pytanie brzmi: Kim jest dla nas Jezus Chrystus?

Przed paru laty jedno z pism katolickich rozpisало ankietę na ten temat. W ankiecie wypowiedzieli się ludzie różni: wierzący i niewierzący, wykształceni i prostaczekowie, młodzi i starzy. Okazało się, że dla każdego z nich Jezus Chrystus był jakby inną postacią, miał inne znaczenie. I tak np. pewien człowiek nie wierzący w bóstwo Chrystusa, uznawał jednak historyczność Chrystusa i tak między innymi pisał: „Nie ulega wątpliwości, że postać Jezusa Chrystusa nie została wymyślona. Jest to postać wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju, godna podziwu, szacunku i naśladowania. Jego nauka jest wciąż aktualna i można z niej czerpać całymi garściami w każdej formacji społecznej; uczy jak żyć, jak współżyć z drugimi, jak wzajemnie sobie pomagać. Przede wszystkim na każdym kroku piętnuje fałsz, obłudę i zakłamanie, bo najwyższym dobrem dla Niego była prawda. (...) Jezus Chrystus jest dla mnie wspaniałym, najwspanialszym człowiekiem”.

Ludzie wierzący pisali różnie — w zależności od wieku, wykształcenia, od cierpień, które ich dotknęły. Wszyscy jednak wyrażali się z entuzjazmem, z miłością o Chrystusie. Jakis młody człowiek twierdził, że nie wyobraża sobie wiary w Boga bez osoby Jezusa Chrystusa, gdyż wizja Boga zawarta w Starym Testamencie nie przemawia do niego. Osoba wykształcona, profesorka wyższej uczelni, uważała, że, „w Nim wszystko ma sens, udział w Jego dziele zbawczym”, gdyż nawet takie wartości jak miłość, przyjaźń, pasjonująca praca nie dawały jej pełni zadowolenia.



Ludzie, których dotknęły wielkie cierpienia, nieuleczalne choroby, znajdują w Chrystusie pokrzepienie i siłę do znoszenia męki życia. Żona czuwająca przy łożu męża chorego na raka pisała: „Widzę Go frasośliwego, umęczonego, wyszydzonego i poniżonego — symbol naszej ziemskiej wędrówki. Jest mi przez to niesłychanie bliski”. Inna kobieta nieuleczalnie chora: „Nie potrafię sobie wyobrazić Jezusa uśmiechniętego, żartującego, pogodnego — dla mnie Chrystus jest zawsze Bogiem ludzi cierpiących, utrudzonych, upośledzonych, nieszczęśliwych”.

Bardzo oryginalną była wypowiedź oparta na wspomnieniach z czasów okupacji: „Był straszny miesiąc okupacyjny, kiedy w przeróżnych miejscach miasta rozlegały się salwy publicznych egzekucji. Ta miała się odbyć w pobliżu naszego domu. Dzieci skupiły się przerażone, najstarszy chłopiec drżał. Przed godziną widział jak ich wieźli. Mówił: ubrani w papierowe worki. Usta zalepione gipsem. Są boso w ten mróz. Jadą na śmierć jak kukły, jak straszdyła. Rozważanie o tym było ponad siły. I wtedy nagle myśl. Przecież taką drogę ktoś odbywał przed nami. Tak samo poniżony, przebrany na szycerco w białeńskie gałgan purpurowy i w koronę z ciernia. Zelfony po wielokroć, sponiewie-

rany. Wydany na śmiech, na drwinę, na oplucie. A więc oni nie byli samotni. Był z nimi, towarzyszył męce, brał udział w poniżeniu”.

I tak dla każdego człowieka myślącego Jezus Chrystus inną przedstawia wartość. Dla niewierzących jest wspaniałym człowiekiem, dla wierzących jest Bogiem-Człowiekiem, który nadaje sens naszemu życiu, a dla cierpiących przynosi ulgę przez to, że sam przeszedł w życiu ciernistą drogę cierpienia.

Ponieważ rozważanie niniejsze przeznaczone jest przede wszystkim dla wyznawców i sympatyków Kościoła Polskokatolickiego, warto by zapytać, czy dla nas ma Jezus Chrystus jakieś inne znaczenie? Czy wnosi przez swą naukę i sposób życia jakieś wartości w sposób szczególny nam przydatne prócz tych, które odnoszą się do wszystkich wierzących chrześcijan? Z pewnością tak. Należy tylko wczytać się w Jego słowa zawarte w Ewangeliu oraz w słowa apostołów piszących o Chrystusie, a znajdziemy w nich to, co naszemu Kościołowi jest przydatne.

Najpierw jest dla nas Jezus Chrystus fundamentem Kościoła, jedynym Jego Pasterzem, Wodzem i Głową. Nie uznajemy przecież nikogo, kto mógłby Go zastąpić, kto mógłby być Jego na

ziemi wikariuszem. Czynimy tak w oparciu o słowa św. Pawła: „Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona różnie w przybytek święty Panu, na którym i wy się wspólnie budujecie na mieszkanie Boże w Duchu” (Ef. 2,20—22). Podobnie pisał o Chrystusie św. Piotr (1 P 2,4—5) oraz apostoł Paweł w innych listach. Oni nie znali innej Głowy Kościoła prócz Jezusa Chrystusa. Żaden z apostołów nawet pomyśleć nie mógł o tym, aby być panem, głową Kościoła, nieomylnym władcą.

Ponieważ Kościół nasz, w myśl wskazań swego organizatora, śp. biskupa Franciszka Hodura, ma ściśle łączyć religię z działalnością, dlatego w Jezusie Chrystusie znajduje najlepszy wzór pracy społecznej. On bowiem nie tylko mówił wiele o Bogu jako dobrym Ojcu, o miłości do bliźnich jako naszych braci, ale sam zostawił najlepszy przykład pracy społecznej, walczył o sprawiedliwość, stawał zawsze po stronie człowieka słabego i pokrzywdzonego. Podkreślał często, że życie nasze na ziemi znajduje sens w służbie drugiemu człowiekowi. „Wiecie przecież, że władcy tyraniżują swoje narody, a ich zastępcy dają im odczuć swą władzę. Nie może tak być

między wami. Kto chciałby wśród was być wielki, niech wam służy. Tak samo Ja-Człowiek — nie przyszedłem po to, aby mi służyli, lecz abym sam służył i oddał swe życie jako okup za wielu (ludzi) (Mt. 20, 25—30).

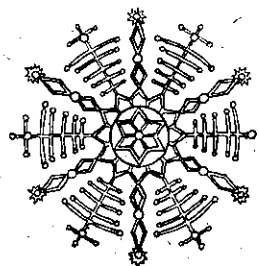
Wyznawcy Kościoła Narodowego, jako należący do wyznania mniejszościowego, doznali w ciągu 78 lat swej historii dużo prześladowań, aktów fanatyzmu i nietolerancji religijnej. (Jej ostrze zostało nieco stępione od czasów II Soboru Watykańskiego, lecz nie usunięte całkowicie). Sięgali wtedy po Ewangelię, by sprawdzić, czy taka nietolerancyjna postawa znajduje w niej potwierdzenie. Natrafili na scenę rozmowy Chrystusa z Samarytaną w Ewangelii św. Jana, rozdział 4. Samarytanami pogardzali grawiurni wyznawcy religii Mojżeszowej, gdyż ci odważyli się wybudować inną świątynię na górze Garizim i tam oddawali cześć Bogu. Byli więc „odszczepeńcami”, „heretykami”. I oto rzecz ciekawa. Chrystus ich nie potępił, nie kazał prześladować, a gdy spotkał Samarytanę, przyjaźnie z nią rozmawiał i dał do zrozumienia, że najważniejszą sprawą jest oddawanie Bogu czci „w duchu i w prawdzie”, a nie to, gdzie się ludzie modlą. Aż się uczniowie temu dziwili.

Jest więc Jezus Chrystus dla naszych wyznawców przykładem, jak należy szanować inne wyznania. Jego działalność i Jego słowa są najlepszym argumentem przeciwko tym wszystkim, którzy dotąd nie mogą się wyzbyc ducha fanatyzmu religijnego i tylko siebie uważają za prawdziwych czcicieli Boga. Łączy się z tym naturalna obecnie sprawa zjednoczenia chrześcijaństwa. Duch ekumeniczny ogarnia powoli nieomal wszystkie gałęzie chrześcijaństwa. Chrześcijanie, po wiekach wzajemnych sporów, walk i prześladowań odkryli na nowo słowa Chrystusa, w których wyrazili gorące pragnienie, „aby wszyscy byli jedno”, tak jak On i Ojciec są w jedności.

Można jeszcze snuć dalej rozważania i znaleźć w nauce Jezusa Chrystusa i Jego działalności odpowiedź na różne zapytania, wątpliwości i troski. Czytelnicy niech sami spróbują to uczynić i podzielić się swymi spostrzeżeniami z redakcją. My tymczasem радуje się — w okresie Bożego Narodzenia — wielkim Darem z nieba. „Dziecię nam się narodziło i Syn nam jest dany” (Iz. 9,6). „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto wierzy, nie umarł, ale miał żywot wieczny” (J. 3,16).

Oby żaden z wyznawców Kościoła Polskokatolickiego nie należał do takich ludzi, o których mówił św. Jan Chrzyciel: „Ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie”.

**Ks. EDWARD BAŁAKIER**



# List Pasterski

*Kapłanom i Wiernym  
Kościoła  
Polskokatolickiego  
pokój i pozdrowienie  
w Panu naszym,  
Jezusie Chrystusie*



Biskup Tadeusz R. Majewski —  
przewodniczący Rady Synodalnej  
Kościoła Polskokatolickiego

„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan... Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” (Łuk. 2, 10—14).

Powtarzając te radosne zdania anioła, zwracam się do Was, Ukochani moi, z okazji Świąt Bożego Narodzenia, i dzielę się z Wami duchowo opłatkiem, przekazując zarazem Wam moje najlepsze myśli i najserdeczniejsze uczucia z uroczystościami tymi nierozdzielnie związane.

Po pierwsze Święto Bożonarodzeniowe, które obchodzę z Wami, jako Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, ale przede wszystkim, jako Wasz Brat w Chrystusie Panu.

Niech mi więc będzie wolno przy tej okazji powiedzieć o naszej działalności, zaaprobowanej i przyjętej przez VI Ogólnopolski Synod naszego świętego Kościoła, który odbył się w maju br. we Wrocławiu i zaprogramować w krótkim ujęciu prace duszpasterskie na rok następny.

Przeprowadzone wizytacje przeze mnie, Administratora Diecezji Krakowskiej i Wikariusza Generalnego Diecezji Wrocławskiej we wszystkich niemal parafiach wykazały żywą wiarę i szczerze przywiązanie wiernych do naszego świętego Kościoła. Wszędzie nas witano grono pobożnych niewiast, silnie wierzących mężczyzn i religijnie wychowanych dzieci, proszących prawie zawsze o udzielenie świętego Sakramentu Bierzmowania, tego Sakramentu mocy duchowej i chrześcijańskiej mądrości. Pragnę nadmienić, iż w kilku przypadkach udzieliłem specjalnej misji ks. Antoniemu Pietrzykowi — Wikariuszowi Generalnemu, który z mojego upoważnienia był nadzwyczajnym szafarzem tego Sakramentu, który we wszystkich Kościołach Starokatolickich Unii Utrechckiej zastrzeżony jest konsekrowanemu biskupowi.

Z wielką radością i dumą można stwierdzić, że mimo niezwykle trudnych warunków duszpasterzowania w rozproszeniu, gromady parafialne nie tylko nie topnieją, lecz przeważnie powiększają się i utwierdzają w wierności dla Kościoła Polskokatolickiego. Można się radować z tego, że dzielni, zaradni duszpasterze — mimo rozlicznych trudności wytwarzanych głównie i chyba wyłącznie przez Kościół rzymskokatolicki — trwają wiernie na powierzonych sobie posterunkach i roztropnie przewodzą powierzony sobie owczarni. Niektórzy duszpasterze i niektóre parafie zasługują z tego powodu na szczególne wyróżnienie, jak na przykład parafia w BOLESŁAWIU, która na czele ze swoim proboszczem ks. dziekanem Tadeuszem GOTÓWKĄ, w krótkim okresie czasu wybudowała zastępczy obiekt sakralny i dała wyraz całkowitego oddania się naszemu świętemu Kościołowi. Mam tutaj również na myśli parafię w KOTŁOWIE, w której dzielnej i ambitnej Radzie Parafialnej ofiarnie przewodzi powszechnie szanowany proboszcz i dziekan Kotłowski, ks. Zygmunt KORALEWSKI. Słowa serdecznej podziękują kieruję pod adresem ks. proboszcza Tadeusza OPALACHA i Rady Parafialnej w Świeciechowie, jak również pod adresem ks. proboszcza Stanisława BANASIAKA i Rady Parafialnej w Majdanie Leśniowskim za wykonaną pracę przy budowie nowych kościołów. Dziękuję również księżom proboszczom: ks. Aleksandrowi BIELCOWI, ks. Jerzemu TAJSTRZE, ks. Jerzemu BIAŁASOWI i Radom Parafialnym i Wiernym za pomoc i pracę przy budowie nowych plebanii. Dziękuję również wszystkim tym, którzy przeprowadzili remonty naszych kościołów i kaplic.

Za prace, osiągnięcia i przyczynianie się do stałego rozwoju Kościoła Polskokatolickiego składam wszystkim duszpasterzom i wszystkiemu ludowi Bożemu wszystkich naszych diecezji serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać”.

Święty nasz Kościół Polskokatolicki stanowi część wielkiego Kościoła Jezusa Chrystusa, Kościoła Powszechnego. Jest żywą komórką Ciała Mistycznego, o którym Chrystus Pan powiedział, że „bramy piekielne nie przemogą go”. Żyje Kościół Polskokatolicki tym samym tętnem, którym żyje całe chrześcijaństwo. Lecz szczególnie biskie więzy pokrewieństwa łączą nas z Polskim Narodowym Katolickim Kościołem w Ameryce, Kanadzie i Brazylii, oraz ze wszystkimi Kościołami Starokatolickimi Unii Utrechckiej, jak również z Niezależnym Katolickim Kościołem Filipin. W nurt zaś ekumenicznego ruchu Kościół Polskokatolicki włącza się nie tylko wzniosłymi hasłami, lecz i konkretnymi czynami. Brałszy mianowicie udział nie tylko w nabożeństwach ekumenicznych, ale również w wielu wspólnych konferencjach, naradach i spotkaniach, które były sprawdzianem i dowodem, iż stanowimy prawdziwie konstruktywny nurt we współczesnym chrześcijaństwie.

**Drodzy moi Bracia Kapłani i ukochani Wierni**

Nam, mieszkańcom Polski, dnie i noce upływają w pokoju. Dziękujemy za to przede wszystkim Bogu, ale dziękować winniśmy również tym ludziom, którzy umiejętnie sterują nawą naszego Ludowego Państwa. Zawdzięcza im wiele całe społeczeństwo, zawdzięczają im też i polskokatolicy.

Pamiętajmy, że z koszmarem hitlerowskiej okupacji odeszło bezpowrotnie całe bezprawie dyskryminacji wyznaniowej oficjalnie tolerowanej przez władze Polski międzywojennej. Zdobaliśmy ludzkie, słuszne prawa do istnienia i modlenia się po polsku, bez obawy najazdu sfanatyzowanych bojówkarzy i przerywania naszych nabożeństw przez organa państwowej administracji. Nasze polskokatolickie dzieci nie obawiają się wypędzenia ze szkoły za przynależność wyznaniową. Wiadomości religijne czerpią w punktach katechetycznych, będących wielkim dobrodziejstwem dla dzieci i duchowieństwa wszystkich wyznań w Polsce.

Wielebnemu Duchowieństwu, zwłaszcza Księżom Proboszczom i Administratorom, pragnę tą drogą podziękować za wzorowe i przykładowe wypełnianie przepisów państwowych, za społeczną i obywatelską postawę wobec wszelkich ogólnonarodowych przedsięwzięć i działań. Dziękuję za wychowywanie dzieci, młodzieży i całego ludu Bożego zarówno w duchu szczerze religijnym, jak i w duchu patriotyzmu i obywatelskiego zaangażowania się.

Czuję się jednak w obowiązku podkreślić, że jednak pierwszym naszym zadaniem jest utrwalenie i utwierdzenie w sercach wiernych silnej, autentycznej wiary i pobożności chrześcijańskiej. Jesteśmy bowiem częścią Kościoła Jezusa Chrystusa, musimy więc stale pamiętać o wiernym trzymaniu się zasad wiary i moralności, podanych przez Chrystusa. Biskupi zaś i kapłani pamiętać muszą przede wszystkim o tym, że głównym obowiązkiem Kościoła jest prowadzenie wiernych do Boga i ten obowiązek musimy spełnić! Stąd też nie wolno nam zadawać się aktualnym stanem posiadania, ale musimy trudzić się i zabiegać o pozyskiwanie coraz to nowych wyznawców, w myśl nakazu Chrystusa: „Idźcie tedy i czynicie uczniami wszystkie narody” (Mat. 28—19). I tu





z mocą podkreślam konieczność zewnętrznego misyjnego działania naszego Kościoła, Kościoła prawie, że ze swej istoty misyjnego, pracującego w ogromnej diasporze i tym przypominającego pierwociny Kościoła w Jerozolimie, Antiochii, Efezie, Koryncie, czy Rzymie. Nikt nam i nikt za nas nie zbuduje wielkiego Kościoła Polskokatolickiego, jak nikt nie budował wielkiej, coraz się rozrastającej wspólnoty chrześcijańskiej — Kościoła — bez apostołów, bez ich uczniów, bez gorliwych i ofiarnych chrześcijan.

Wierzmy, że polskokatolicyzm z Boga wziął początek, że Bóg chce, byśmy pełnili posłannictwo wśród całego wierzącego ludu polskiego. W tym też przekonaniu działajmy, pamiętając o nakazie Apostoła: „Głoś słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczeniem” (2 Tym. 4, 2). Musimy więc jeszcze bardziej nasilać naszą akcję misyjną, a w związku z koniecznością wzmożenia misyjnego działania naszego Kościoła zobowiązując kapłanów, zwłaszcza duszpasterzy, do bliższego poznawania swoich wiernych w myśl przykładu Chrystusa mówiącego: „Jam jest pasterz dobry i znam swoje (owce) i one mnie znają” (Jan 10, 14), a poprzez naszych wiernych trafiania i do tych, którzy jeszcze nie są naszymi wyznawcami.

Polskokatolicki duszpasterz nie może swoich wiernych traktować anonimowo. Nie może też poprzestać na tych parafianach, którzy chętnie z nim współpracują. Powinien naśladować Chrystusa, który przyszedł w Betlejem na świat, „aby szukać i zbawiać to, co było zgineło”. Bóg nie czeka, aż człowiek sam przyjdzie do Niego. Jezus Chrystus sam przyszedł do nas. Podobnie ma postępować duszpasterz, ma iść do wiernych, ma mieć pozytywny i aktywny kontakt z ludem, bo tylko wówczas dobrze spełni przyjęte na siebie obowiązki.

W nadchodzącym przeto roku jeszcze bardziej włączmy się we wszystkie prace duszpasterskie, misyjne i społeczne, nakreślone przez VI Ogólnopolski Synod i przez Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego. Jako Polacy w równej mierze pracować będziemy również nad rozwojem naszej Ojczyzny w myśl odnośnego przepisu naszego Prawa: „Kościoł nasz ze zrozumieniem ustosunkowuje się do potrzeb duchowych i materialnych całego Narodu Polskiego oraz do zarządzeń władz Państwa Polskiego”. Jeszcze bardziej będziemy też włączać się do wszelkich akcji związanych z utrwaleniem pokoju na świecie.

Oczywiście, Drodzy Bracia Kapłani i Szanowni Wierni, coraz ściślej będziemy również współpracować z Polską Radą Ekumeniczną i z wszystkimi Kościołami Chrześcijańskimi. Zwłaszcza jeszcze bardziej powinny ożywić się nasze kontakty z Polskim Narodowym Katolickim Kościołem w Ameryce, Kanadzie, Brazylii, aby dopomóc w podtrzymywaniu polskości wśród szerokich rzesz naszych wyznawców na wychodźstwie.

Bardzo szkicowo i fragmentarycznie nakreślony program wykonamy wspólnie tak, aby przyszedł rok zaliczony był do pomyślniejszych. Dopomoże nam w tym dziele Wszechmogący Bóg, dopomoże tym pewniej i bliżej im bardziej wśród naszych szeregów panować będzie duch jedności, solidarności, zrozumienia i miłości chrześcijańskiej.

**Wielebni Bracia Kapłani, Drogie Siostry i Szanowni Bracia.**

Zgromadzeni przy żłobku Bożej Dzieciny prosimy o pomoc i światło, abyśmy mogli zrealizować nasze za-

miary. Uczmy się od Jezusa w żłobku pokory i poświęcenia. Złożmy Mu wszelkie osobiste urazy do bliźnich. Przebaczmy sobie nawzajem winy. Zapomnijmy o błędach współbraci, raczej pracujmy nad tym, by sami błędów nie popełniać. Uwzględniajmy w naszych planach na przyszłość cnoty posłuszeństwa, konieczność subordynacji, ładu i poszanowania kościelnego autorytetu. Żadna społeczność ludzka nie ostoł się bez władzy i porządku. Rozumieją to wszyscy nasi wierni, rozumieją też wszyscy nasi księża. Zachodzi tylko jeszcze potrzeba postępowania wedle tego zrozumienia.

#### Ukochani w Chrystusie Bracia i Siostry

W zbliżający się Wieczór Wigilijny łączyć się będą z Wami, życząc Wam wszelkiego błogostawieństwa Bożego w życiu osobistym, rodzinnym, kościelnym i społecznym. „A w sercach Waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym celu” (Kol. 3, 15), jak życzył swoim wiernym Apostoł.

Wy, Bracia i Siostry, z kolei łączyć się z nami, z naszymi biskupami w Polsce, Ameryce, Kanadzie, ze wszystkimi biskupami Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej, z wszystkimi duchownymi, którzy pracują w Światowej Radzie Kościołów i Polskiej Radzie Ekumenicznej, z wszystkimi chrześcijanami oraz ludźmi dobrej woli.

„W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych” (Efez. 6, 18). Tak zachęcał chrześcijan APOSTOŁ Paweł, którego też słowami kończę mój list pasterski: „Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym bracia, Amen” (Gal. 6, 18).

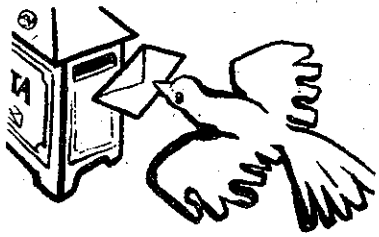
**Warszawa, w uroczystość  
BOŻEGO NARODZENIA  
1975 R.P.**

**PRZEWODNICZĄCY RADY SYNODALNEJ  
† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI  
Wasz w Chrystusie Panu**



**Fragment wieczerzy wigilijnej w Scranton, Pa.  
(PNKK)**





## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pani Ewa R. z miejscowości Roszki, napisała do nas list, w którym zwierza się ze swoich kłopotów i rozterek wewnętrznych, prosi o wskazówki i pomoc, by mogła wrócić do dawnego trybu życia, pragnie pozbyć się stresów, jednym słowem szuka celu swojego życia. Pani Ewa pisze: Nie wiem co się ze mną dzieje, mam dopiero lat 20, a już czuję się zawiedziona, mam wrażenie, że życie moje jest lub będzie przerwane. Stałam się bardzo nerwowa, często nie panuję nad sobą. Przed rokiem ukończyłam szkołę średnią, cieszyłam się dobrą pamięcią, dzisiaj zapominam się, nie mnie nie interesuje. Z mojej twarzy znikł uśmiech, jestem smutna, bardzo często zła. Nie mam przyjaciół, którzyby lubili przebywać w towarzystwie człowieka zgorzkniałego? Ja też sama odsunęłam się od ludzi, dlaczego, nie wiem sama. Z człowieka przeciętnego stałam się człowiekiem złym. Kiedyś byłam bardzo wrażliwa na zło i krzywdę ludzką, delikatna i uczynna, teraz stałam się obojętna, ordynarna (czasami kłnę), leniwa, opieszala, bez charakteru. Nie mam siły i woli by się poprawić. Próbowалам i to nie raz, ale zawsze bez skutku. Zawsze pokładałam nadzieję w Bogu, teraz zaczynam nawet wątpić. Co mam czynić w mojej sytuacji. Kto może mi pomóc, jeśli już nie ze względu na mnie, to na moją rodzinę i otoczenie, w którym dostrzegam, chyba niesłusznie same wady. Czy prawdą jest, że dla wierzącej dziewczyny istnieją tylko dwie drogi w życiu; albo powołanie zakonne, albo małżeństwo? A co ma robić dziewczyna, która nie widzi swojego powołania ani w jednym ani w drugim? Dotąd nie spotkałam

chłopca, który by miał wystarczająco dobry charakter, bym mogła go pokochać. Gdzie takiego znaleźć nie wiem? A może Redakcja takiego zna? Bardzo proszę o odpowiedź na mój czarny list.

Pani Ewo! Bardzo cenimy sobie zaufanie Pani, oraz szczerość, z jaką określa swój charakter, próby przezwyciężenia swoich wad oraz chęć powrotu na drogę prowadzącą do wyznaczonego celu. Uważamy, że pierwszoplanową sprawą jest zgłoszenie się do lekarza, który na pewno zaleci odpoczynek, jako warunek dobrego samopoczucia i równowagi psychicznej, w myśl powiedzenia: W zdrowym ciele zdrowy duch! Po odpoczynku należy podjąć decyzję i wybrać sobie odpowiedni kierunek studiów lub zdobyć ulubiony zawód, rezygnując z klasztoru i małżeństwa, a poświęcając się np. pracy wychowawczej w zakładzie dla dzieci upośledzonych i kalek. Będzie to wiele pożyteczna decyzja poświęcenia się tak zubożnemu celowi, jakim jest samarytańska pomoc bliźnim. Praca, która daje zadowolenie jest najlepszym lekarstwem na chwilowe — mamy nadzieję — złe samopoczucie. Prócz tego żarliwa, szczerza i stała modlitwa do Boga napełni Panią spokojem ducha, radością. Pan Bóg nie opuszcza tych, którzy u Niego szukają pomocy i wsparcia: Ani się Pani sposzrzeże, jak szybko nastąpi zmiana w jej życiu.

Pan Marek N. z Grabc pisze: Jestem uczniem liceum ogólnokształcącego, w tym roku szkolnym będę zdawał maturę. Moim skrytym marzeniem było kapłaństwo. Jest to jednak wybór bardzo trudny i odpowiedzialny, dlatego jeszcze nie jestem zdecydo-

wany. Mam wątpliwości, czy nadaję się na kapłana. Istnieje taka opinia (nie wiem, czy prawdziwa), że w seminariach nie ma telewizora i innych środków przekazu. Najbardziej obawiam się czy przez całe życie zachowam czystość. Być może, jest to w moim wieku normalne, ale mam nadmierną pobudliwość seksualną. Obawiam się, czy w kapłaństwie zachowam celibat.

Drogi Przyjacielu! Decyzja wyboru stanu kapłańskiego w Kościele rzymskokatolickim z Twoimi skłonnościami jest raczej nie wskazana. Posłuchaj rady św. Pawła, który mówi: „Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie niż płonąć”. (I Kor. 7,9). W seminarium duchownym w Kościele Polskokatolickim, klerycy mają do swojej dyspozycji telewizor, radio, magnetofon oraz korzystają z lektury codziennej prasy dostępnej dla każdego obywatela. Zapewne nie brak też radia i telewizorów w seminariach rzymskokatolickich, ale nie to przecież jest rzeczą istotną. Niemożliwość zachowania celibatu w przyszłym życiu kapłańskim skomplikuje całe życie. Lepiej wybrać takie wyznanie, w którym celibat nie obowiązuje, albo obrać inny zawód.

Czytelnik ze Świdnicy Jan G. pisze: Kupując gazety w jednym z kiosków poprosiłem o Wasz tygodnik „Rodzina”. Słyszałem już coś nieco o tej wierze, i chciałem się dowiedzieć coś więcej. Przejrzałem ten Wasz tygodnik, i aż mi się serce ścisnęło, gdy zobaczyłem zdjęcie księży biskupów i kapłanów, ale wiem, że nie uznaję papieża, a to najważniejsza rzecz w naszej wierze.

Tego rodzaju przekonania religijne u naszych Czytelników ze środowiska rzymskokatolickiego

nie są rzadkością, a przecież — co nie trudno zauważyć — grzeszą nie tylko straszliwą naiwnością i brakiem religijnego uświadomienia, lecz i jakąś dziwną obsesją sprzeczną z duchem chrześcijaństwa i katolicyzmu autentycznego.

Wielu Czytelników i korespondentów sądzi, że najistotniejszą sprawą gwarantem zbawienia jest; jak to niektórzy piszą, „wierzyć w papieża”. Można nie zachowywać dziesięciu przykazań, przykazania miłości Boga i bliźniego, wyrządzać innym krzywdę, prowadzić gorszący żywot, poniżać i wyzyskiwać innych, byle legitymować się „wiarą w papieża”. To według nich wystarczy, by zapewnić sobie wieczną szczęśliwość. Jest to jakieś wielkie nieporozumienie, wynik złej pracy wychowawczej. W Boga tylko należy wierzyć i czcić Go, Bogu cześć oddawać. Wiara w papieża nie jest wcale potrzebna do zbawienia. Kościół Polskokatolicki wierzy w Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa Najwyższego Arcykapłana, założyciela Kościoła i Jego jedynego opiekuna i przewodnika. Papieża zaś uznajemy za jednego z biskupów miasta Rzymu.

Wszystkich Czytelników, którzy pragną zapoznać się z przebiegiem I Soboru Watykańskiego i burzliwych dyskusji na temat proponowanych i uchwalonych dogmatów zachęcamy do lektury artykułu pt. „Sobór Watykański 1869/70 zamieszczonego w Posałnictwie nr 2/75 str. 39—54.

Wszystkich miłych Czytelników i sympatyków pozdrawiamy, życząc zdrowych i pogodnych Świąt.

Ks. M.L.

## O ZDROWIE DZIECI

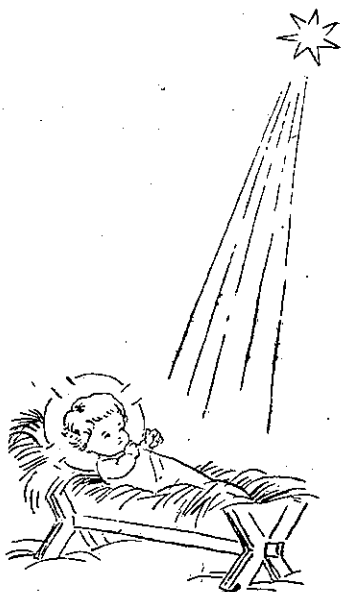
Pomnik-Szpital CENTRUM ZDROWIA DZIECKA powstaje w Warszawickim Miedzylesiu dla uczczenia 2 milionów dzieci polskich, zamordowanych i poległych podczas II wojny światowej, a także tych, którym wojna zabrała zdrowie i szczęśliwe, beztrudne dzieciństwo.

„Jakiż może być pomnik mądrzejszy i większą miłością przeniknięty ku tym, którym faszyzm życie odebrał — od wielkiego, jasnego gmachu, gdzie dzięki najnowszym zdobyciom nauki i wiedzy medycznej, w atmosferze troski i ciepła serdecznego — zwyciężać będziemy śmierć, cierpienie, kalectwo i smutek” — apelował w 1968 roku Społeczny Komitet Budowy Centrum Zdrowia Dziecka, zwracając się do społeczeństwa polskiego o zbudowanie Pomnika-Szpitala ofiarnością całego narodu. I na ten cel odpowiedziała młodzież i dorośli, zakłady pracy i organizacje, przekazując pieniądze na specjalne konto oraz deklarując wyposażenie i pracę przy budowie.

1 czerwca 1973 roku wmurowano akt erekcyjny pod Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Dziecka, w którym corocznie będzie się leczyło 6 tysięcy dzieci, zaś szpitalne laboratoria będą służyły całemu krajowi, wykonując 60 tysięcy analiz.

Prace budowlane są daleko zaawansowane i już w 1978 roku szpital przyjmie pierwszych pacjentów, dzieci z całego kraju, którym konieczna będzie pomoc lekarzy-specjalistów.

ZŁÓŻ I TY SWÓJ DAR NA WZNIOSŁY CEL, PRZESYLAJĄC PIENIĄDZE NA KONTO PKO I O. WARSZAWA NR 1-9-122.222.



# Wigilie Fryderyka Chopina

Połowę swego krótkiego, ale niezwykle pracowitego żywota spędził Fryderyk Chopin poza krajem. Wychowywany w miłej atmosferze rodzinnej gorąco ukochał kraj ojczysty, za którym na emigracji zawsze bardzo tęsknił. Warszawę opuścił na miesiąc przed wybuchem powstania listopadowego. Nie przypuszczał wtedy ani przez chwilę, że już nigdy więcej jej nie ujrzy i resztę życia spędzi za granicą.

Chopin związany był serdecznymi więzami z polską tradycją. Szczególnie Święta Bożego Narodzenia znalazły swój wyraz w wielu Jego utworach. Znana kołęda-kolysanka „Lulajże Jezuniu” stała się dla niego natchnieniem do napisania Scherza H-moll”. Było to w roku 1832, gdy z dala od rodziny i kraju, osamotniony i tęskniący, wracał swą muzyką do Polski. Do swego serdecznego przyjaciela z Warszawy tak wówczas napisał:

„Wiedeń, dzień Bożego Narodzenia, niedziela rano. Przeszłego roku o tym czasie byłem u Bernardynów. Dzisiaj w szlafroku sam jeden siedzę, pierścionek gryzę i piszę... Onegdaj grałismy na fortepianie całe przed i po obiedzie, a ponieważ to były wigilia i piękny wyraźnie wiosenny czas... sam jeden o dwunastej wolnym krokiem udałem się do św. Szczepana. Przeszedłem jeszcze ludzi nie było. Stałem w najciemniejszym kącie, u stóp gotyckiego filara. Nie da się opisać wspaniałości i wielkości tych ogromnych sklepień. Cicho było, czasem tylko chód zakrystiana, zapalającego kagańce w głębi świątyni przerywał mój letarg. Za mną grób, pode mną grób... Czuję więcej, aniżeli kiedy osierociałość moją. Lubilem poić się tym wielkim widokiem, aż dopóki ludzie i światła przybyszały nie zaczęły. Tu zastoiwszy się kołnierzem od płaszcza, jak to nieraz, pamiętasz? — poszedłem przez Krakowskie Przedmieście”.

Taką miał pierwszą poza krajem wigilię wśród obcych. Spędził ją przy fortepianie, grając po kilka godzin dziennie wspominając czasy dzieciństwa, rodziców i przyjaciół.

A jak spędzał święta Bożego Narodzenia w Warszawie, w rodzinnym dworku w Żelazowej Woli? Miał wtedy piętnaście lat. A oto, co pisał do swego serdecznego kolegi Wilhelma Kalberga:

„Nigdybyś nie zgadł skąd ten list wychodzi. Pomyślisz, że z drugich drzwi pawilonu pałacu Kazimierzowskiego: Nie myśl skąd, bo nadaremnie, to z Żelazowej Woli. Już jedna kwestia rozwiązana, ale domyśl się, kiedy piszę, kiedy? I tego byś nie zgadł, dlaczego to muszę Ci powiedzieć, iż piszę wysiadłszy z bryczki, siadając do Wilii.”

Ale wróćmy do listów Chopina z okresu emigracji. W ocalałym liście z Paryża, z dnia 24 grudnia 1845 roku tak pisze Chopin do rodziny w Warszawie:

„Dziś wigilia Bożego Narodzenia, nasza pana gwiazdka. Tutaj tego nie znają. Jak zwykle obiad jedzą o szóstej, siódmej albo ósmej, a tylko niektóre domy zachowują te zwyczaje... Wszystkie domy protestanckie zachowują wigilię Bożego Narodzenia, ale zwyczajny paryżanin nie czuje różnicy między dziś a wczoraj. Tutaj smutna wigilia...”

Nie inne były na obczyźnie wigilie Fryderyka Chopina. Poglębiająca się coraz bardziej tęsknota za krajem sprawiła, że wrażliwy Artysta jedyną radość i ukojenie znajdował tylko w muzyce. A wtedy grał:

„Lulajże Jezuniu,  
moja perełko,  
Lulaj ulubione  
me pieścielko.  
Lulajże Jezuniu,  
lulajże, lulaj.  
A Ty Go Matulu,  
w placzu utulaj”

A. KACZMAREK



## Wierzenia i legendy świąteczne w różnych krajach

Co kraj, to obyczaj — mówi stare przysłowie. Można je zastosować także i do zwyczajów związanych ze świętami Bożego Narodzenia, które w różnych krajach różnie są obchodzone.

W Rumunii panuje przekonanie, że pełny księżyc w noc Bożego Narodzenia zwiastuje nieszczęście. Nie należy też palić, ani niszczyć gałązek z choinki przed upływem 14 dni od świąt, bo również grozi to nieszczęściem. Natomiast wiatry w te święta oznaczają zapowiedź pomyślności. To samo wroga sobie ludzie z ognia, jeśli się pali w ten dzień jasnym płomieniem.

Dobór potraw wigilijnych nie wszędzie jest jednakowy. Podczas gdy my w Polsce na wigilię pościmy, w Szwecji zajada się wtedy w najlepsze szynkę, a na Węgrzech prosie pieczone.

Także na Węgrzech chodzą dzieci po wsiach z żywym prosiakiem i z szopką koledując od domu do domu. Komu uda się prosiaka pogłaskać — ten będzie miał szczęście w nowym roku.

Szwedzka młodzież wiejska urządza takie pochody z kozłem, zrobionym ze słomy. Na Trzech Króli kozioł ten jest uroczysto wrzucany na płonący stos. Coś to naturalnie musi oznaczać.

W Irlandii jest legenda, że odwiedza wtedy ziemię Chrystus w postaci dziecka, które w ciemności obchodzi domy. Pobożni Irlandczycy stawiają w oknach świece, aby Bożemu Dzieciątku oświetlić drogę.

Inna legenda tego kraju mówi, że także Judasz Iskariota zjawia się wtedy na świecie. Zobaczyć go można w lustrze razem z diabłem, który go pilnuje i zawlecze go z powrotem do piekła.

W Norwegii utrzymuje się podanie ludowe, że niektórzy ludzie zamieniają się w tę noc w wilka, napadają na domy, zabijają mieszkańców i wypijają wszystko wino z piwnic. Zły to jest znak, jadąc wozem spotkać takiego człowieka, przemienionego w wilka. Gdy się wóz przewróci lub woźnica spadnie w śnieg — śmierć niechybna w nowym roku.

W Anglii jest pod miejscowością Raleigh dolina, o której krajowa legenda, że powstała ona skutkiem trzęsienia przed kilkuset laty. Zapaść się wtedy miała pod ziemię cała wioska wraz z kościołem. Raz do roku — na Boże Narodzenie — słychać spod ziemi dzwony kościelne. Ludzie wtedy zbierają się w owej dolinie i nadsluchują.

Choińkę w Anglii zastępuje jemiola, pod którą calują się młodzi i starzy, choćby byli dla siebie zupełnie obcy ludźmi, bo na to pozwala zwyczaj.

Na całym świecie ludzie cieszą się z tego pięknego święta.

ZBIGNIEW RACŁAWICKI





igilia, nazywana też wigilią — przedświęcie, dzień poprzedzający święta Bożego Narodzenia — to jeden z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających momentów w naszej tradycji katolickiej i narodowej. Wieczór wigilijny, najbardziej rodzinny i serdeczny ze wszystkich

wieczorów w roku łączy nas w jakiejś wzruszająco ciepłej atmosferze łamania się białym opłatkiem, zapominania uraz, zapomnienia krzywd, przebaczenia i proszenia o przebaczenie; łączy nas w atmosferze dobrych życzeń dla wszystkich ludzi na ziemi, znanych i nieznanym. Nawet bardzo twarde serca w ten wieczór poddają się wzruszeniu, stają się lepsze i czystsze.

Wigilia, podobnie jak święta Bożego Narodzenia, obchodzona jest uroczysto od wieków w całej Polsce, niezależnie od warstw społecznych i dziejów historycznych. Wigilie były obchodzone na dworach królewskich i w biednych wiejskich chatkach, w czasach wojen i powstań, w więzieniach i w obozach koncentracyjnych. We wszystkich zakątkach Polski w ten wieczór twarze ludzkie jaśnieją wzruszeniem i dobrocią, a w niejednych oczach błyszczą łzy.

Przez wiele wieków wytworzyły się w różnych regionach naszego kraju najrozmaitsze zwyczaje towarzyszące wigilii i świętom Bożego Narodzenia. Do powszechnych w całej Polsce należał niegdyś zwyczaj rozścielania siana lub słomy pod obrusem na wigilijnym stole. W wielu domach i dziś przetrwał ten prastary obyczaj nawiązujący do betlejemskiej stajenki.

W wiejskich chatkach rozścielano również siano na podłodze lub ustawiano w kącie izby snopki słomy, którą później drzewka w



## Boże Narodzenie w polskiej tradycji ludowej

sadzie obwiązywano, wierząc, że będą lepiej owoce rodziły.

Na wsiach Wielkopolski, Mazowsza i Kujaw przy pojawianiu się na wieczornym niebie pierwszej wigilijnej gwiazdki rzucono ziarnem o powale, by był urodzaj przyszłego roku. W innych regionach panny i kawalerowie po skończonej wigilii ciągnęli spod obrusa źdźbła słomy lub siana: wyciągnięcie zielonego źdźbła oznaczało ślub w tym karnawale, zwiędłe — oczekiwanie, żółte — staropanieństwo lub starokawalerstwo. Na Śląsku był też zwyczaj rzucania w kąty maku, aby do następnej wigilii był spokój w domu.

Prawie we wszystkich regionach Polski długo bardzo zachowywał się zwyczaj — spotykany i dzisiaj — choć rzadko — dawania zwierzętom okruszów opłatka w jadle, rzucania do pożywienia zwierząt resztek pozostałych z wigilii, obchodzenia całego zwierzęcego inwentarza przez gospodarza życzącego zdrowia. Wierzono też — że zwierzęciu, które zje opłatek i resztki z gospodarskiej wigilii nic złego się nie przytrafi. Krowom dodawano do karmy mlecz z wigilijnych śledzi, wierząc, że dzięki temu przez cały rok będą one miały dużo dobrego mleka.

W okolicach Żywca i w samym Żywcu siano i słomę rozścielano na całej posadzce w kościele, a młodzi chłopcy przez całą pasterkę naśladowali w kościele głosy ptaków.

Dość powszechne było też wierzenie, że w wigilię zwierzęta o północy mówią ludzkim głosem skarżąc się lub chwając gospodarza

albo też przepowiadając co spotka gospodarzy w przyszłym roku. Na Mazurach starzy ludzie opowiadają, że za życia ich pradziadków w wieczór wigilijny woda w studniach przemieniała się w wino, a wszystkie leśne zwierzęta zbierały się w wielkiej zgodzie na wspólną wiczerzę.

Wiele obyczajów związanych było z wrózeniem wyjścia za mąż lub ożenku. Panny przed rozpoczęciem wigilii wołały w głąb komina, tak aby je nikt nie słyszał: „Hop, hop, w której stronie jest mój chłop, proszę go na wigilię?”. Wkładały też do dzbanka z wodą ułamaną w wigilię gałązkę wiśni — jeżeli wypuściła do nowego roku zielone pędy, panna do następnej wigilii wyjdzie za mąż. Zapiekano też w postnym cieście drożdżowym orzech i każdy z obecnych na wigilii kawalerów sam sobie musiał odkroić kawałek tego ciasta. Ten, w którego kawałku ciasta znalazł się orzech, w nadchodzącym karnawale pannę młodą poprowadzi do ołtarza. Wróźono także z rodzaju ości wyciągniętych z głowy szczupaka; kto wyciągnął ość w kształcie krzyża — stan kapłański obierze, kto wyciągnął ość w kształcie gwoździa — do spódnicy zostanie przybity, czyli ożeni się, a komu przypadła ość w kształcie młotka — w świat za pracą powędruje.

Wiczerza wigilijna gromadziła wszystkich domowników, bez względu na pozycję społeczną, czy przynależność do rodziny. W miastach służba i czeladnicy zasiadali do wigilijnego stołu razem ze swoim państwem czy mistrzem. Na wsiach czeladź razem z gospo-

darzami. W tym dniu przy wigilijnym stole wszyscy byli sobie równi. Spożycie wigilijnych potraw poprzedzało łamanie się opłatkiem, przy wzajemnych życzeniach zdrowia i pomyślności. W miastach smarowano niekiedy opłatek miodem. Wszystkie potrawy wigilijne były postne, a ilość ich rodzajów określała tradycja liczbą dwanaście.

W dawnej Polsce nie znano zwyczaju przystrajania choinek. Na Pomorzu i na Podhalu jeszcze w początkach XVIII wieku strojono w świecidełka różgi dla dzieci. W innych regionach wieszono jemiolę, przystrajano pokoje i izby kolorowymi lampionami i świecidełkami. Natomiast bardzo stary i rozpowszechniony był zwyczaj obdarowywania się prezentami, upominkami, nazywanymi po staropolsku koleją.

O północy ruszano do kościoła na pasterkę, by śpiewem i modlitwami radośnie witać Bożą dziecinę.

Całe święta Bożego Narodzenia obchodzono wesoło i suto. Jak przekazuje tradycja do największych przysmaków należały ryby przyprawione grzybami, placki na miodzie, najróżniejsze słodycze i orzechy.

Wiele z tych pięknych staropolskich zwyczajów niestety już zaginęło, poszło w zapomnienie. Część z nich przetrwała, zwłaszcza na wsiach. My zachęcamy naszych Czytelników do przypomnienia w rodzinnym gronie i wprowadzenia na nowo tradycji polskich świąt.

M.K.



Jan Pietrzycki

## W wigilijny wieczór

Na choince świece płoną,  
W szczęściu serca wszystkich toną,  
Radość bije z czół.

Zastawiono wpośród chaty  
Białe, jakby lilii kwiaty,  
Wigilijny stół.

A na polach jakieś granie,  
Cudne granie i słuchanie,  
Niby z jakich nut...

Las w cichości pieśni słucha,  
Wierzba dziwi się starucha  
U rozstajnych dróg...

Bo tak nawet nie grywali  
Pastuszkowie, co pasali  
Stada białych trzód.

To anieli święci grają,  
Ziemi, ludziom ogłaszają,  
Ze się rodzi Bóg.

By odkupić nasze grzechy,  
By udzielić nam pociechy,  
Bóg przychodzi sam!

Jan Pietrzycki

## Święta noc

Tej nocy cichej rozświetlonej  
Uderzą w serca srebrne dzwony,  
A w progu waszej śniącej chaty  
Przestanie anioł mój skrzydlaty...

Szum skrzydeł jego duch usłyszy,  
Obudzi jasnym dni tęsknotę —  
I nieś wam będzie światłość ciszy  
Anioła mego widmo złote.  
I nieś wam będzie ukojenie  
Przez nocy cichej srebrne cienie...

Teofil Lenartowicz

W krainie wschodniej, gdzie Jordan płynie,  
Żłobek ubogi od wieków słynie:  
W nim Jezus Chrystus najświętsze Dziecię  
Ziemskie wśród ludzi poczęło życie.

Tam Maria święta, czysta Dziewica.  
Czysta jak światło, co z gwiazd przyświeca,  
Najpierwszy serca hold mu złożyła.

Do nędznej szopki gwiazda przywiodła  
Trzech mędrców wschodnich, co tronu godła  
U stóp Dzieciątka złożyli sami,  
Cześć Mu ponieśli wraz z pastuszkami.

Opromieniana czysta Dziecina  
Nosząca imię Boskiego Syna.  
Światłem z niebiosów świat uwesela,  
Bóg Ojciec zestał w Nim Zbawiciela.



Maria Konopnicka

## Prostaczkowie

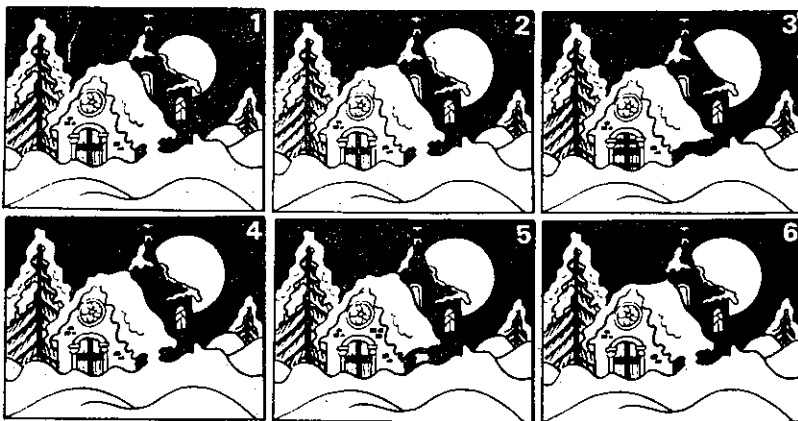
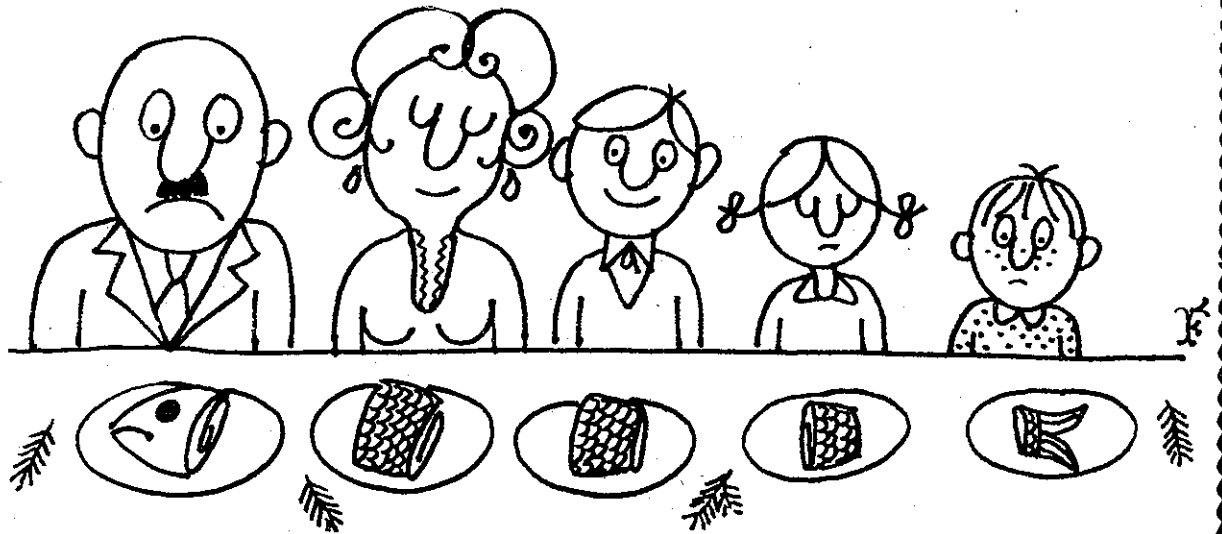
Prostaczkowie Mu zagrali  
Powitania pieśni,  
Przyszli nędzni, przyszli mali  
I boleśni...  
Nie klejnoty, złote czary  
Przynieśli w ofierze.  
Proste serca, proste dary —  
Ale szczerze.  
Przyszli w skrusze i pokorze  
Powitać pachole.  
Ukochało dziecię Boże  
Nędzy dolę.  
I rozniosło wnet po świecie  
Wielkiej prawdy słowo...  
Niech głaz spadnie, co ich gniecie  
W noc grudniową.  
Niech lzy znikną z bladych twarzy  
Niech się ból uciszy,  
Niechaj wstanie ród nędzarzy!  
Bóg ich słyży...  
Pocieszcie się słabi, mali,  
Pocieszcie boleśni —  
Pastuszkowie Mu zagrali  
Powitania pieśni.

Scichły życia walk odgłosy,  
Rzewnych kołęd płyną dźwięki  
I poważnych dzwonów jęki,  
Ulatują pod niebiosy.

Rozśpiewana ziemia cała,  
Tchnie przecudem narodzenia,  
Ciemne niebo rozpromienia,  
Ta od wschodu gwiazdka mała.

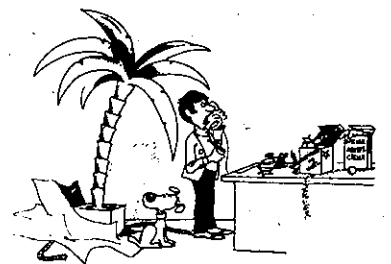
Lśni i błyszczy; serca tają,  
Lzy — kryształ w oczach świecą,  
Jakieś dziwne dreszcze niecą...  
W duszy tęskne echa grają.

# Święta na wesoło



CZY  
JESTES  
SPOSTRZEGAWCZY?  
Iloma szczegółami róż-  
nią się od siebie te ry-  
sunki?

Odp. Obrázky różnią się  
osmioma szczegółami.



Czy to firma „Świąteczne dostawy  
do domu”? — składam natychmiast  
reklamację...

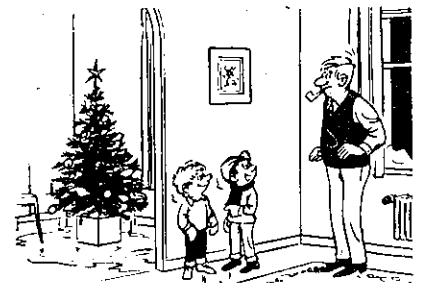


Bez słów...

*Feluś, gazu! List polecony!  
I dla cywilów i dla armii,  
i do Wrocławia i do Warmii,  
do Szczepieszyna, do Szczecina  
leci i świeci dobra nowina;  
poblyskują jak kwiaty z łąki  
z czapek pocztowców złote trąbki.  
Poczta! Poczta! Morze i ląd.*

**WSZYSTKIM WESOLYCH ŚWIĄT!**

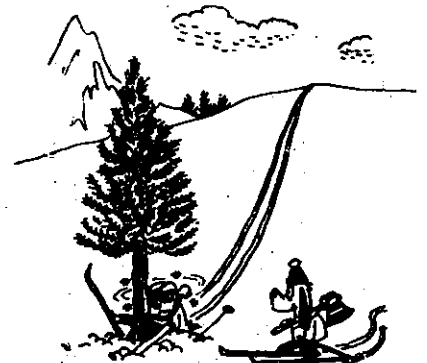
(K. I. Gałczyński)



Teraz dopiero ma pan prawdziwą i piękną  
choinkę, bo wokół niej nasypaliśmy  
dużo śniegu...



No nareszcie dostałem piękne pudełka  
do zabawy...



Czy pan też chciał ściąć tę choinkę na  
święta do domu?

# CO SIĘ KOMU PODOBA...

W miły, świąteczny wieczór warto zasiąść wygodnie w fotelu i... zastanowić się nad sobą. Jaki lub jaka jestem? Pewne dążenia, marzenia i kryteria oceny innych ludzi tkwią nieraz w naszej podświadomości. Nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę czym kierujemy się w naszym postępowaniu i w ogóle w życiu. Podobna nam się np., dana osoba. Nagle stwierdzamy ze zdumieniem, że koleżka ten typ urody zupełnie nie odpowiada, a nawet drażni — i vice versa. Co nas zafascynowało w niej?

Poszukiwanie idealnego (dla nas) typu urody tkwi wewnątrz człowieka. Kiedy rzeczywiście zetkniesz się z osobą reprezentującą właśnie ten wymarzony typ — wtedy następuje? Oczywiście, miłość od pierwszego wejrzenia lub — jeżeli zdarzy się to w późniejszym, bardziej dojrzałym wieku — wysnuwa się nić sympatii.

Rozwiążmy więc zamieszczony poniżej test — Co się komu podoba. Oczywiście potraktujemy go troszkę „z przymrużeniem oka”, po prostu jako przyjemną rozrywkę.

Zyczymy dobrej zabawy!

Poniżej przedstawiamy dwie grupy zdjęć. Każda grupa zawiera cztery fotografie. I grupa — prezentuje cztery typy urody kobiecej, natomiast II grupa — cztery twarze mężczyzn.



Zadanie Szanownych Czytelników jest następujące: Kobiety wybierają najbardziej odpowiadającego im mężczyznę (a więc z grupy II). Mężczyźni natomiast, kierując się oczywiście własnym gustem, szukają najbliższej twarzy kobiecej w grupie I. Każde zdjęcie oznaczone jest symbolem — literą. Ta właśnie litera odpowie na pytanie — jaki(a) jestem?

## GRUPA I



A



B



C



D

## GRUPA II



E



F



G



H

**A** To nic, że wszystkich irytuje Twój ostry, często nieprzystępny sposób bycia. Z natury jesteś przecież romantykiem marzącym po nocach o tej jednej, jedynej. Lubisz czytać — to dobrze. Twój bogaty zasób wiadomości, zdobytych notabene ciężką, uczciwą pracą, nieoczekiwanie w przyszłości przysporzy Ci wiele radości i splendoru. Wysokie stanowisko, jakie osiągniesz zrekompensuje doznane upokorzenia i kłopoty. Ale kłopoty te nie skończą się tak szybko jak myślisz. Pamiętaj, że prawdomówność nie wszędzie popłaca. A więc zanim coś powiesz, zastanów się nad tym kilka razy. Jesteś człowiekiem rozsądnym i dość stanowczym — i to przynosi Ci sukcesy. Myślisz nad każdym krokiem, który stawiasz, a coś nowego, co nagle zjawia się na Twojej drodze życia, przyprawia Cię trochę o lek. Kłopoty bliższej Ci osoby są i Twoimi kłopotami. Potrafisz dobrem odpłacić za dobro, a złem za zło.

B

Twoim ideałem jest kobieta — miła i ładna jak dziecko, mądra jak mężczyzna i piękna w postawie. Dla Ciebie prawdziwe piękno — to piękna kobieta. Czy nie za dużo wymagasz? Dla ślicznego uśmiechu miłej buzi zrobiłbyś wszystko. Pamiętaj jednak, że „kobieta zmienna jest”. Nie ryzykuj więc swojej kariery. Wielką wagę przywiązujesz do swojej sytuacji materialnej. W postępowaniu kierujesz się zwykle własnym dobrem, dobro innych odsuwasz na dalszy plan. Nie zawsze sprawiedliwie oceniasz postępowanie bliskich Ci osób. Niekiedy sądy Twe są mylne. W pracy jesteś dokładny i dość systematyczny. Za bardzo jednak zawiązasz swoje zainteresowania. Staraj się je poszerzyć. Książki nie zrekompensują Ci kina, teatru, wystaw i spotkań towarzyskich. Nie bądź takim samotnikiem! Teraz nareszcie przyszedł czas, by zrealizować ambitne plany i osiągnąć pełną stabilizację zarówno w życiu osobistym jak i zawodowym. Pamiętaj, że nigdy nie należy iść tylko po jedną ludź. Gdy los odświeża przed nami wiele perspektyw, nie ma sensu trzymać się utartej drogi.

C

Twoim ideałem jest piękno ciała, lecz nie duszy. Nie bądź taki powierzchowny. Pamiętaj, że nie wszystko piękne co się świeci. Przywiązuj większą wagę do spraw intelektualnych, a inne — pozostaw nieco na uboczu. Jesteś z natury człowiekiem o wesołym usposobieniu. Wybuchy gniewu nie trwają u Ciebie zbyt długo. Ludziom ukazujesz z zasady pogodną twarz. Twoi przyjaciele cenią Cię przede wszystkim właśnie za wesoły nastrój, który wprowadzasz oraz dobre dowcipy. Wiadomo, szarżowna życia, gdy trwa zbyt długo, zaczyna się przykrzyć. Dobra rada dla Ciebie — nie powtarzaj lekomyślnie tego, co może osobie przez Ciebie nie lubianej chwilowo, poważnie zaszkodzić. Albowiem Twój ostry język niepotrzebnie może przysporzyć Ci wrogów. Człowiek powinien umieć panować nad swoimi myślami, a co dopiero czynami.

D

Jesteś wielkim humanistą. Cenisz u ludzi sprawiedliwość fizyczną, interesujesz się sportem. Niestety, często zdarza Ci się chorować. Choć są to lekkie niedomagania, to jednak przysparzają Ci trudności. W miarę jak przybywa Ci lat, coraz chętniej poszukujesz towarzystwa ludzi młodych. Dzięki temu utrzymujesz się w dobrej formie. Jeśli cierpisz na uporczywą bezsenność lub okresowe zaburzenia w akcji serca, to zacznij pić z dawien dawna wypróbowane doskonale wywary z ziół, a unikaj szkodliwych środków chemicznych. Dbaj bardziej o własny wygląd. Pamiętaj, że „jak Cię widzą, tak Cię piszą”. Zmień swój sposób bycia — wchodź w okres wielkich przeobrażeń. Długoletni wysiłek gwarantuje Ci mocną pozycję życiową.

E

Lubisz przygody. Pasjonują Cię dalekie wyjazdy, podróże za granicę. Jeżeli nie możesz wyjechać, przegładasz chociaż mapy. Już dwukrotnie w życiu skończyłaś z czymś definitywnie. W trudnych chwilach nieraz żałujesz swojego kroku. Lubisz dobre, lecz trochę beztrojskie towarzystwo. Całkowicie się odprężasz jedynie przy czytaniu książek, ponieważ oddala Cię to od rzeczywistości. Czy jednak za bardzo nie obdarzasz ludzi nadmiernym zaufaniem? Możesz się na tym zawiesić — ostrzegam! Słabość postępowania człowieka — to Twój ideał. Lubisz gromadzić wiele ciekawych rzeczy. Jesteś typem trochę kontrastowym, gdyż przejawiają się u Ciebie głównie dwie cechy: uczuciowość i stanowczość. Kwiaty, muzyka, poezja — to dla Ciebie rzeczy najpiękniejsze. Mówisz, że marzysz o spokojnym życiu — ale to nie jest prawda. Twój naręczony lub mąż ma z Tobą trochę kłopotu. Nakłonić Cię można do wielu spraw jedynie perswazją i dobrym słowem.

F

Uważaj, gwałtowność uczuła nie zawsze popłaca. A wszyscy myśleli, że jesteś taka spokojna, rozsądna. Pozory mylą. Nie zawsze bowiem rozsądek idzie w parze z uczuciem. Staraj się tak postępować, aby Twój kobiecy egoizm nie zakłócił harmonii małżeńskiej. Musisz troskliwie chronić swój system nerwowy przed wstrząsami, których w tej sytuacji nie sposób uniknąć. Najważniejsze jest wyrobienie w sobie dużej odporności moralnej. Staraj się uważnie obserwować bliskie Ci osoby. Pragną one pomóc Ci w kłopotach. „Jak się nawarzyło piwa, to trzeba je wypić”. Masz jednak dobre serce, potrafisz przebaczać i chętnie, aby i Tobie przebaczano. W postępowaniu swoim kierujesz się tzw. instynktem kobiecym. Ciepła i miła atmosfera, jaką potrafisz wokół siebie wytworzyć, przyciąga do Ciebie ludzi. Lubisz ludzi stanowczych i zdecydowanych, nie znosisz niepewnych sytuacji. Jesteś jednak zbyt kokieterijna. Masz szczęśliwą ale słabą rękę. Brak Ci sił, potrzebnych do osiągnięcia nowego wielkiego sukcesu. Czasami jesteś niezastąpionym doradcą.

G

Najlepiej się czujesz pod opiekun-czym skrzydłem. Ktoś musi za Ciebie decydować — matka, ojciec lub mąż. Słaba kobieta — to właśnie Ty. Potrzebujesz psychicznego, silnego oparcia u mężczyzny, który cięższy się będzie u Ciebie wielkim autorytetem. Tego właśnie obdarzasz największym zaufaniem i uczuciem. Pomimo istnienia w Tobie „słabej” kobieci jesteś jednak cenioną osobą w Twoim otoczeniu i rodzinie, bo posiadasz ogromny kredyt zaufania i dar dobrej rady. Zrewiduj wiele swych dotychczasowych poglądów, ponieważ nie zawsze były one zgodne z prawdą. Bacz pilnie, by nie poniosły Cię nerwy w sytuacji wymagającej od Ciebie dużego opanowania. Jesteś niekiedy ofiarą własnych nastrojów. Od dawna gnębią Cię złe myśli. Ludzie są lepsi niż myślisz, nie popadaj tak często w stany depresyjne. Twój wrodzony zmysł ładu i porządku sprawia, że nie umiesz znaleźć wspólnego języka z klanem notorycznych leniów i balaganiarzy, paralizujących twoją inwencję życiową.

H

W życiu swoim poszukujesz cały czas uczucia i serdeczności. Wszelkie spory i kłótnie starasz się łagodzić i rozstrzygać. Jesteś, otoczona powszechną życzliwością. Twój talent i doświadczenie zmarnuje się bezowocnie, jeśli nie przekażesz swych umiejętności ludziom bezpośrednio od Ciebie zależnym. Trzeba ich nauczyć właściwych metod pracy, a dopiero potem można wymagać od nich tego, co się samemu niesłusznie uważa za łatwe i oczywiste. Twoje pretensje do lotu są grubo przedwczesne. Nikt nie osiąga w życiu wszystkiego od razu. Cierpliwość jest matką sukcesu. Reprezentujesz duże zasady moralne, co niekiedy drażni otoczenie. Jesteś typem mocnym psychicznie, o pogodnym, spokojnym usposobieniu. Niestety, za silnie przeżywasz wewnętrznie niektóre konflikty — może to zaszkodzić Twemu zdrowiu.

(M.S.)

# BOŻEJ DZIECINIE



Mareczek i Dorotka w dzień wigilijny od samego rana stroją choinkę. Tatusz ku ich ogromnej radości kupił na targu sporą jodełkę, obsadził na stojaku i polecił przyozdabiać dolne gałązki, górne pomoże im ubrać w wolniejszej chwili mamusia. Ileż świecidełek nawieszała Dorotka na choince! Mareczek wiązał cukierki, orzechy i specjalne lukrowane ciasteczka w kształcie gwiazdeczek, grzybków i przeróżnych zwierzątek.

Gdy siostra wieszala kolorowy, zrobiony z papieru łańcuszek, Mareczek w największej gęstwinie konarków umieścił maleńkie, niepokazne pudełeczko. Nikt w domu nie wiedział, co Mareczek włożył do tego pudełeczka. Był to osobisty prezent chłopca dla Bożej Dziecinicy i zapewne bardziej podobał się Panu Jezusowi niż wszystkie inne ozdoby. Pytacie dlaczego? — Dobrze. Zdradzę wam tajemnicę zawartą w pudełeczku chłopca. Były w nim zapałki! Rozczarowałem was? Czekajcie, jeszcze nie powiedziałem wszystkiego. To nie były zwyczajne zapałki. Każda z nich oznaczała osobny czyn wykonany przez Mareczka na cześć Bożej Dziecinicy w ciągu 24 dni adwentu. Dziś umieścił w pudełeczku ostatnią, po dobrze odprawionej rano spowiedzi świętej w kościółku. Mareczek za wzorem pastuszków powita Bożą Dziecinę czystym sercem i ogromnym kosztem darów, które pomysłowy chłopiec potrafił zamknąć w niewielkim pudełeczku.

KSIAŻEK ŁUKASZ

## Narodził się Zbawiciel

Cesarz August zapragnął dowiedzieć się, ilu poddanych ma w swoim ogromnym państwie rozciągającym się niemal od oceanu Indyjskiego aż po Atlantyk. Rozkazał więc przeprowadzić powszechny spis ludności. Jakże odmienny był to spis od przeprowadzonych w naszych czasach! Dziś komisja spisowa przychodzi zazwyczaj do domu, notuje, co trzeba i po kłopotcie. Cesarski spis niósł dla wielu ludzi spore niedogodności, bo wszyscy musieli się zapisywać tylko w miejscu swego urodzenia, a nie tam, gdzie mieszkali. Taki był rozkaz i nikt nie mógł się sprzeciwić cesarskiej woli. Wiele rodzin rozpoczęło więc wędrówkę trwającą długie tygodnie. Podróżowano przeważnie pieszo, a w najlepszym wypadku na wielbłądach lub osiołkach.

Bardzo zafrasowany był święty Józef, gdy wraz z żoną Maryją, spodziewającą się dziecka, musiał wyruszyć z Nazaretu do odległego o kilka dni drogi rodzinnego Betlejem. Martwił się, czy małżonka znieśnie trudy podróży. Najświętsza Maryja Panna uspokajała go jak mogła: Nie frasuj się, kochany! Bóg dotychczas spieszył nam z pomocą i nadal nas nie opuści, wszak wiesz, że noszę pod sercem Jego Syna.

Na spis zdążyli w samą porę, ale nie mogli znaleźć noclegu. Całe miasteczko było wypełnione ludźmi. Święty Józef na próżno pukał do wielu drzwi: gospodarze, widząc jego ubogie odzienie i niewiastę w błogosławionym stanie, wymawiali się, że już kwatery mają zajęte. Nie było również dla Józefa i Maryi miejsca w betlejemskiej gospodzie pełniącej rolę hotelika. Wieczór zapadał, a dwoje ludzi nadal szukało bezskutecznie schronienia. Święty Józef szedł z coraz chmurniejszym czołem, a jego małżonka miała łzy w oczach. Doszli do bramy, którą przed południem wchodzili do miasta. Dopiero teraz przypomniał sobie św. Józef mijaną z rana stajenkę, urządzoną w grocie skalnej wznoszącej się opodal miasteczka, tuż przy drodze. Tam skierowali swoje kroki udręczeni wędrowcy. Stajnia była prawie pusta, tylko wół i osiołek drzemali u żłobu. Cieśla z Nazaretu rażno zabrał się do sprzątanía. Osunął brud, zamknął wrota i rozpalil na kominku ogień. W tym czasie jego święta Małżonka, położyła się na pasterskim barłogu, aby odpocząć. Nadszedł czas rozwiązania. Wśród nocnej ciszy przyszedł na świat Zbawiciel w postaci maleńkiej Dziecinicy. Maryja urodziła Niemowlę, które płaczem zwiastowało swoje przyjście.

Byli w tej krainie pasterze pasący stada. Po całodziennej włączydździe za owcami posnęli w szałasach, tylko jeden z nich pozostał na straży, by dziki zwierz nie zakradł się do stada i nie porwał owieczki. Tuż przed północą czuwający pasterz zauważył na niebie jasny obłok. Zaniepokojony zbudził wszystkich kolegów. Z przerażeniem stwierdzili, że obłok toczy się w ich kierunku. Już mieli uciekać, gdy wtem usłyszeli z kręgu światła łagodny głos anioła: Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całej ludzkości. Dziś w mieście Dawidowym narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan. A to będzie dla was znakiem: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluski i położone w żłobie! Nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo innych duchów niebieskich wielbiących Boga słowami: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Pasterze nie namyślali się długo. Pobiegli w kierunku Betlejem na poszukiwanie Dieciątka, ale nie pobiegli do stajenki z pustymi rękami. Zabrali ze sobą dla Dziecinicy i Jego Rodziców podarunki: owoce, sery, mięso, odzienia i skóry owcze, by Maleństwu nie było zimno, gdyż noce nawet w Ziemi Świętej potrafią być bardzo chłodne.



## Gwiazdkowe prezenty

Święta Bożego Narodzenia to dla naszych dzieci tradycyjna choinka i oczywiście — prezenty! Lalki, misie, nakręcane samochody, piłki. Właśnie — prezenty są na ogół tylko dla dzieci, natomiast rodzice, jak często twierdzą, „wyrośli” już z takich rzeczy. I tu musimy zastanowić się nad pewną istotną sprawą w wychowaniu. Upominek, nawet najdrobniejszy, to sprawienie radości komuś bliskiemu, to pamięć o kimś, to przejaw miłości, sympatii. Już od najmłodszych lat należy uczyć dziecko dawać — nie tylko oczekiwać wszystkiego od innych; świetną do tego okazją jest przygotowanie prezentów gwiazdkowych dla rodziców i innych bliskich osób. Oczywiście najcenniejsze prezenty to te, które dzieci wykonają własnoręcznie — liczy się bowiem intencja i praca, jaką nasz syn czy córka włożyli w ten podarunek. Radość obu stron, dorosłych i dzieci, z Gwiazdki na pewno będzie wtedy ogromna.

Jeśli chcesz ucieszyć Bożą Dziecinę okaz dobre serce także zwierzętom i ptakom. Czy pamiętasz o głodnych i zziębniętych wróbelkach przylatujących pod twoje okno?

